

Fragment relacji świadka historii



ANNA KUCHARÉK

ur. 1935, Pojana Mikuli



Zakres terytorialny i czasowy	Pojana Mikuli, 1944
--------------------------------------	---------------------

Okupacja niemiecka w Pojanie

Brat mój przyszedł, bo rodzice go posłali do ciotki. Przyszedł po mnie, bo ktoś miał powiedzieć, że coś ma być niedobrego w Pojanie. Przyszedł, żebym szła do domu. Ale ciotka mówi: *A co to tam. Na pewno to nieprawda*. No i ja zostałam u ciotki. Ciotka później, po obiedzie, poszła do góry do dziadków, a ja sama zostałam. Ale po sąsiedzku taką koleżankę miałam i poszłam tam do niej. I tam myśmy się bawiły. Ale później powiedziałam: *A pójdę, bo może już ciotka wróciła*. Wyszłam, patrzę, a tam na podwórku u ciotki Niemiec chodzi. W takim długim płaszczu Niemiec chodzi. No to ja pewna, że ciotki jeszcze nie ma, już nie szłam, tylko czekałam. No i ciotka z dziadkiem Lechockim nadeszli. Jak weszliśmy na podwórko, to ten Niemiec mówi, że czeka na jakiegoś wojskowego generała, czy kogoś. Ma przyjechać i czy może się zatrzymać, wejść do domu i pilnować. Zaraz jak ciotka mieszkała, to tam niedaleko od razu był las. Jedno okno wychodziło na ten las. Tam była kapliczka wybudowana, którą Niemiec wybudował. Tam jest napisane po niemiecku i po polsku: *Pracuj całe życie dla wieczności*. Za to, że go Polacy przyjęli, że się wybudował tu w polskiej części, no to w podzięcie tę kapliczkę wybudował. Tej kapliczki Niemcy nie spalili, bo tam po niemiecku było napisane, to jej nie spalili. Wszedł, a ciotka, bo to już tak pod wieczór było, chciała ugościć tego Niemca. Kolację szykowała. Dziadek też po niemiecku też trochę wiedział, no to ten Niemiec rozmawiał z dziadkiem. Naraz, jak skoczył ten Niemiec, wyleciał. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Patrzymy, a tu już taka chmara Niemców z tego lasu, już koło kapliczki i wkoło kapliczki i zaraz jeden wszedł do mieszkania i: *Heraus!* I trzeba było wyjść. Ale ten dom ciotki nie palił się. Nawet jak nas już tam popędzili dalej, to ten dom dalej jeszcze stał. Bo tak to było, że przed Wielkanocą się biło świnie, żeby było na szynki. Choć nie robiło się szynki, tylko całe nogi takie się robiło. Ciotka miała spiżarkę. Pełno tam miała i słoniny, mięsa, wszystkiego. Takie zawędzone, bo się wędziło. Pełno miała tam tego. I u niej jeszcze potem wynosili. Jak się tak zimno zrobiło, dziadek nam zniknął. Ciotka taki fartuch miała, to mi dała, bo mi było zimno. Zakryła mi nim plecy. No i zaraz dziadek przychodzi i przynosi dwa kożuchy. Ciotka mówi: *To czemuście nie powiedzieli, byłabym poszła*. Dziadek mówi, że by Niemiec nie puścił. A tak trafił na dobrego Niemca i go wpuścił. Dziadek wziął dwa kożuchy, żeby nam było ciepło.

Data i miejsce nagrania	27 lipca 2021, Piława Dolna
Rozmawiał/a	Aneta Pudło-Kuriata
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami